

Magdalena Pietrzak*

Obraz duchowieństwa w felietonach Aleksandra Świętochowskiego

Przywódca „młodych”, „chorąży czołowej kolumny postępu”, „hetman młodych” – takimi określeniami zwykło się nazywać Aleksandra Świętochowskiego, autora licznych artykułów programowych warszawskich pozytywistów. Popularność przyniosły mu nie tylko wystąpienia o charakterze światopoglądowym, ale także działalność felietonowa. Zanim został Posłem Prawdy¹, Świętochowski znany był czytelnikom warszawskiej prasy jako felietonista „Nowin”, gdzie prowadził rubryki *Listy z Paragwaju* (1879 rok) i *Pamiętnik* (1880 rok), oraz „Przeglądu Tygodniowego”, do którego anonimowo pisał cięte i błyskotliwe felietony z cyklu *Echa warszawskie*. Nie należy przy tym zapominać o jego twórczości pisarskiej. Był autorem dramatów, nowel i powieści. Rozgłos przyniosły mu już pierwsze dramaty *Niewinni* (1875 rok) i *Ojciec Makary* (1876 rok), w których dawał wyraz swoim postępowym przekonaniom².

Jako publicysta Świętochowski był nieprzejednany w walce z zacofaniem i klerykalizmem. Głosił, jak pisze Samuel Sandler, „kult oświaty, wolnej od tabu religijnego”, ponadto wyznawał „ideał laickości wychowania i kultury” (Sandler 1976: 11). Tym poglądom dał wyraz w deklaracji programowej w pierwszym numerze „Prawdy”:

Liberum veto! **Weto** przeciwko niewolnictwu myśli, samochwalstwu, poniżaniu innych, bładze, kłamstwu, obłudzie, ultramontanizmowi i innym cnotom „podwójnej buchalterii” duchowej. Niech będzie pochwalona swoboda przekonań, sprawiedliwość, nauka, tolerancja i prawda (*Liberum veto*, t. 1: 176).

W swoim pamiętniku redaktor „Prawdy” napisał, że zasadzie tej nie sprzeniewierzył się w ciągu sześćdziesięcioletniej działalności pisarskiej. We *Wspomnieniach* znajdziemy ponadto szereg wypowiedzi Posła Prawdy, w których, z perspektywy lat, wypowiedział się na temat swojego stosunku do Kościoła i kleru. Oto fragment:

* magdalena.pietrzak.mp@gmail.com, dr hab., Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej, Katedra Historii Języka Polskiego, ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź.

¹ Posel Prawdy to pseudonim Aleksandra Świętochowskiego, którym podpisywał felietony publikowane od 1881 roku w cyklu *Liberum veto* ukazującym się w tygodniku „Prawda”.

² Pełną biografię A. Świętochowskiego zawiera książka Marii Brykalskiej (1987).

Jak inni „pozytywiści” nie wydzieralem religii z dusz wierzących, walczyłem tylko z fanatyzmem, przesądami i nadużywającym swego wpływu klerem, który w Polsce ówczesnej był rzeczywistością i zapamiętała *ecclesia militans* – kościołem wojującym, wyzyskującym dla swej władzy nie tylko ciemnotę społeczeństwa, ale również nietolerancję religijną rządu rosyjskiego. Dość powiedzieć, że znaleźli się księża, którzy potępiali wydawnictwa Orzeszkowej i zakazywali czytania *Pana Tadeusza* (Świętochowski 2006: 111).

Pora zatem przyjrzeć się obrazowi duchowieństwa kreślonemu przez Aleksandra Świętochowskiego. Będzie to fragment szerszego widzenia, którego centrum stanowiłby zespół sądów o polskim katolicyzmie implikowany przez wystąpienia publicystyczne A. Świętochowskiego. Tym samym odwołuję się do definicji *językowego obrazu świata* (JOŚ) zaproponowanej przez Jerzego Bartmińskiego (Bartmiński 1999: 103–120) i wykorzystuję „podmiotowy” wariant pojęcia³. Konieczne zatem będzie uwzględnienie *punktu widzenia* przyjętego przez autora tekstu oraz *perspektywy*, z jakiej dokonuje się oglądu (interpretacji) danej kwestii⁴. Przynależność analizowanych tekstów do określonego gatunku mowy – w naszym przypadku do felietonu – rzecz jasna, ma wpływ na interpretację rzeczywistości w tych tekstach zawartych⁵.

Podstawę materiałową analiz stanowią będą cykle felietonowe *Pamiętnik i Liberum veto* ukazujące się na łamach „Nowin” i „Prawdy” w latach 1880–1900. Teksty pochodzą z dwutomowej edycji felietonów Aleksandra Świętochowskiego w wyborze Samuela Sandlera, z komentarzami Marii Brykalskiej, wydanie Państwowego Instytutu Wydawniczego z 1976 roku. Należy jeszcze przypomnieć, że felietony A. Świętochowskiego przybierały popularną w 2. połowie XIX wieku formę kroniki⁶. Były to zatem subiektywne, nierzadko polemiczne, komentarze do bieżących wydarzeń, napisane stylem lekkim, okraszone anegdotą, ironią czy żartem. Liczył się talent publicysty i sposób, a właściwie oryginalność ujęcia tematu. Felietonowe kroniki *Posła Prawdy* na tle innych dziewiętnastowiecznych wypowiedzi wyróżnia polemiczne ujęcie. Sam A. Świętochowski uważany był w środowisku za najwybitniejszego polemistę i pamflicistę (Mazan 1989;

³ Pojęcie *językowego obrazu świata* funkcjonuje w dwu wariantach: „podmiotowym”, z przyporządkowanym mu terminem *wizji świata*, oraz „przedmiotowym”, odpowiadającym terminowi *obraz świata*. *Wizja* silniej niż *obraz* implikuje podmiot postrzegający (Bartmiński 1999: 103). Za lubelskim badaczem rezygnuję z rozróżnienia językowego i tekstowego obrazu świata, przyjmując, że „[...] treść wyrażenia »językowy« obejmuje zarówno to, co językowo-systemowe, jak też to, co językowo-konwencjonalne [...], jak wreszcie to, co zawarte w konkretnych, jednostkowych tekstach językowych, które zawierają indywidualne konkretyzacje systemu i normy [...]” (Bartmiński 2001: 32). Więcej o sposobach definiowania i badania językowego obrazu świata w artykule: Żuk 2010.

⁴ Oba pojęcia, to jest *punkt widzenia* i *perspektywa*, przywołuję w znaczeniu, jakie im nadał J. Bartmiński (Bartmiński 1999: 105–106).

⁵ Na zależność między JOŚ a gatunkiem wypowiedzi zwracano uwagę już w pierwszych polskich opracowaniach tego zagadnienia (zob. J. Bartmiński, R. Tokarski 1986: 65–81). Do ciekawych wniosków prowadzą analizy wybranego obiektu rzeczywistości w konkretnych typach tekstów (zob. artykuły w tomie *Językowy obraz świata i kultura* – Dąbrowska, Anusiewicz 2000).

⁶ O *felietonie* jako gatunku zob. Pietrzak 2013.

1995). Temperament krytyczny ujawniał się w sporach z prasą katolicką czy konserwatywną, zwłaszcza „Przeglądem Katolickim”, „Echem” oraz „Słowem”. Pod adresem tych czasopism kierowane były oskarżenia o szerzenie fanatyzmu, dewocji, a w polemicznych artykułach przeprowadzana była krytyka władz kościelnych i duchowieństwa. Co ciekawe, A. Świętochowski, deklarujący się jako niewierzący, szanował tę naiwną, nieco dewocyjną wiarę ludzi, nie wątpił w jej autentyczność, czemu zresztą dał wyraz w jednym z felietonów: „Jeśli właścianin polski nazywa siebie katolikiem i sławi Matkę Boską Częstochowską, to wierzy w jej cudotwórczą siłę, wierzy w medaliki, obrazki, w uzdrawiający wpływ przedmiotów na Jasnej Górze poświęconych [...]” (*Liberum veto*, t. 1: 303). Ale w drugiej części zdania wyraził wątpliwość w autentyczność wiary dziennikarzy i redaktorów tworzących pisma o charakterze katolicko-konserwatywnym: „[...] tymczasem wy nie wierzycie ani w dogmat, ani w jego symbole, często w nic, a jednocześnie zapewniacie, że walczyacie »pod tym samym sztandarem«. Oto przyczyna, która nam każe szanować pobożność ludu, a drwić z waszej” (*Liberum veto*, t. 1: 303).

Kogo zatem ostrze krytyki „chorążego postępu” dotykało? U kogo wyczuwał fałsz, brak autentyczności w wierze? Obiektem krytyki, ale także drwin, była hierarchia kościelna, poczynając od ówczesnego papieża Leona XIII. Sam zresztą Świętochowski we *Wspomnieniach* podał przyczyny krytycznego osądu głowy Kościoła katolickiego: „Religia w ręku graczy politycznych jest zawsze kartą fałszywą i oszukańczą. Dlatego sztydziłem stale z Leona XIII [...]” (Świętochowski 2006: 171).

Pretekstem do licznych krytycznych wypowiedzi Leona XIII był obchodzony w 1887 roku jubileusz pięćdziesięciolecia kapłaństwa papieża. Nie omieszkał Poseł Prawdy w jednym z felietonów przypomnieć rzekomych jego zasług dla narodu polskiego:

[...] w czasie, kiedy Leon XIII obdarzył największego ciemniźcyela Polaków orderem Chrystusa, kiedy zgodził się na zamianowanie dla nich arcybiskupem Niemca i usunięcie ze szkół języka polskiego w wykładzie religii, kiedy uczczony przez niego „kawaler” legii papieskiej wypędził 30 tysięcy niewinnych ludzi, katolików, z ziemi ojczystej, w tym czasie świątobliwe córki i pobożni synowie Kościoła polskiego ślali owemu Leonowi XIII wyrazy hołdu i dary dziękczynne na jubileusz. Niech pamiętka tego faktu pozostanie dla przyszłości (*Liberum veto*, t. 1: 636).

Felietonista, przywołując i tym samym przypominając czytelnikom kolejne decyzje papieskie, wchodzi w rolę demaskatora. Przy czym pozoruje dystans, nie utożsamia się z Polakami (znamienna jest forma „oni”), ale każe czytelnikowi wyciągnąć oczywiste wnioski, że największy ciemniźcyel Polaków, czyli Bismarck, jest jednocześnie kawalerem legii papieskiej. Jak pokażą inne fragmenty z felietonów, kontrastowe zestawienia, udział leksyki wartościującej, struktury wyliczeniowe, zabiegi hiperbolizujące, będą częstymi wykładnikami stosowanej przez felietonistę strategii demaskatorskiej czy ośmieszającej. Kolejnym wydarzeniem, które dało pretekst felietoniście „Prawdy” do wypowiedzenia

się o Leonie, było ogłoszenie w 1888 roku kanonizacji dziesięciu Włochów żyjących w XIII wieku. Poseł Prawdy zastanawiał się, dlaczego tak długo czekano na podjęcie decyzji. Tym razem, aby uwiarygodnić swój wywód myślowy, zmienia punkt widzenia i wchodzi w rolę adwokata świętych:

Gdybym ja był owym „adwokatem”, powiedziałbym tak: Ojciec święty, jest to bardzo nieładnie, ażeby ludzie, którzy przed kilku wiekami zasłużyli na niebo, dopiero teraz byli doń wpuszczani. Jakkolwiek Piotr apostoł nie miał ani tiary lśniącej brylantami, ani kosztownych pierścieni, ani sekretarzy stanu, podkomorzonych, podczaszych, marszałków i chociaż on dotąd strzeże wrót nieba, a ty siedzisz na „nositelny” tronie, jednakże on posiada większą władzę, skoro więc on tym dziesięciu kandydatom dawno drzwi otworzył, czemu ty aż dotąd je zamykałeś? Kanonizacji nie można wydawać na porcje, tylko należy przyznawać natychmiast tytuł świętości wszystkim, którzy na niego zasłużyli (*Liberum veto*, t. 1: 639).

Jak widzimy, „adwokat” nie czuje żadnego respektu wobec papieża. Nie tylko odwołuje się do autorytetu św. Piotra Apostoła, jako posiadającego większą władzę niż ta papieska, lecz także wskazuje na przepych i bogactwo Leona XIII, sugestywnie oddane przez ciągi wyliczeniowe. A kończąc wypowiedź, nie obawia się pouczyć papieża (w tej funkcji operatory modalne: *nie można, należy*).

Uwadze Aleksandra Świętochowskiego nie mogło ująć ogłoszenie przez watykańską Kongregację Wiary indeksu ksiąg zakazanych — *Index librorum prohibitorum*. Wydarzenie to skłoniło felietonistę do krytyki poglądów papieża dotyczących nauki i stosunku do osób wyznających inne przekonania. W tym celu sięgnął po ironię. W mówieniu ironicznym zachodzi sprzeczność między dosłownym znaczeniem wypowiedzi, a jej znaczeniem właściwym, niewyrażonym wprost, ale zamierzonym przez autora (Muecke 2002). Dlatego też *Index* przekornie został nazwany „olejkiem wielowiekowej mądrości i tolerancji papieżstwa” (*Liberum veto*, t. 1: 725), a sam papież tym, który „chęciami i czynami pracuje nad podniesieniem cywilizacji” (*Liberum veto*, t. 1: 725). Fakt umieszczenia na indeksie nazwisk znanych i cenionych literatów i myślicieli (m.in.: J. Milтона, G. Flauberta, G. Sand, V. Hugo, H. Taina) świadczy — zdaniem felietonisty — że „należałoby wyrzec się i deskami zabić trzy czwarte literatury świata ucywilizowanego” (*Liberum veto*, t. 1: 726).

W dalszym ciągu wywodu Poseł Prawdy stawia pytanie o celowość podania do publicznej wiadomości indeksu. I odpowiada ironicznym pytaniem: „Czy po to, ażeby w umysłach ludzkich nie zatarło się poczucie tej przepaści, która dzieli średnie wieki, pokutujące w Watykanie, od nowszych, żyjących poza jego murami?” (*Liberum veto*, t. 1: 726).

Obiektem krytyki stali się także nieżyjący papieże (jak Pius IX) oraz inni przedstawiciele hierarchii kościelnej — kardynałowie czy biskupi. Podobnie jak wobec Leona XIII, tak i w ich przypadku, jest to spojrzenie ośmieszające i drwiące, zmierzające do deprecjonowania postaci. Kardynał Ledóchowski przedstawiony jest jako ten, który okazuje swoją przychylność i pomoc tylko wówczas, gdy zostanie odpowiednio obdarowany:

[...] nie zginiemy, bo gdy zadzwonimy u bram Watykanu, zawsze wyjdzie kardynał Ledóchowski, spojrzy na nasze ręce; jeśli pełne, odbierze świętopietrze i pobłogosławi; jeśli puste, powie, że ojciec drzemie, i zamknie drzwi przed nosem. Mamyż wiecznie wędrować po te błogosławieństwa i odpusty z napchaną kobiałką? (*Liberum veto*, t. 1: 175).

W innym felietonie A. Świętochowski skrytykował decyzję biskupa krakowskiego Albina Dunajewskiego, który uzależniał udzielenie zgody na pochowanie prochów Adama Mickiewicza na Wawelu od postawienia pomnika papieżowi Piusowi IX. (Papież udzielił audiencji Mickiewiczowi, organizującemu we Włoszech ochotniczy Legion Polski). By wzmocnić negatywną ocenę decyzji biskupa, felietonista kontrastowo zestawia ze sobą sylwetki Mickiewicza, którego mianuje „największym poetą polskim”, i papieża, nazwanego „malutkim”: „Przed wejściem też do wnętrza decyzji biskupa krakowskiego uczcijmy naprzód jej kolosalność. A olbrzymim jest niewątpliwie wyrok zamykający drzwi grobów królewskich przed prochami największego poety polskiego, dopóki nie stanie pomnik dla malutkiego papieża” (*Liberum veto*, t. 1: 308).

Oprócz papieża i przedstawicieli kościelnej hierarchii nierzadko na kartach felietonów przywoływani są inni, mniej znani szerszej opinii księża. W takich przypadkach nie jest ważna sama osoba, ale czyn, który stawia ją w złym świetle. Przypadek jednostki z reguły jest egzemplifikacją jakiejś prawdy ogólnej. Za przykład niech nam posłuży niejaki ks. Rymarkiewicz, proboszcz jednej z parafii w Poznańskim, który sprzedał Niemcowi ziemię i z racji tego, że jest księdzem, „usłyszy co najwyżej rzewną skargę, że znowu »ojczyznę skrócono«. »Na pal tego zucha!« – krzyknięto by niezawodnie, gdyby ów p. Rymarkiewicz, zamiast sukienki duchownej, nosił mieszczańską lub chłopską kapotę” (*Liberum veto*, t. 1: 313).

Aleksander Świętochowski, jak pokazały już przywołane fragmenty, nie stosuje jednej miary oceny wobec księży. Zdecydowanie najwyżej do zarzucenia ma duchownym piastującym najwyższe godności, a tym samym odpowiedzialnym za formowanie kapłanów. Wyraźnie zarysowuje się podział na księży posługujących w miastach i na wsiach. Negatywnie przedstawiani są ci pierwsi. Pretekstem do wypowiedzenia takiej tezy stała się statystyka krakowskich zakonów zamieszczona i skomentowana w jednej z warszawskich gazet. Świętochowski jednoznacznie stwierdza, że klasztory nie wywierają dobroczynnego wpływu na miasto (*Liberum veto*, t. 1: 589). W dalszej części artykułu rozwija tezę i przywołuje argumentację w znacznej mierze emocjonalną, na co wskazuje nacechowane emocjonalnie i aksjologicznie słownictwo:

Bez wątplenia religia, nie zmieszana z fanatyzmem, działa uszlachetniająco, między jej stróżami są ludzie uczciwi i dobrej woli, ale ani ona nie zawsze posiada dostateczną siłę i czystość, ani oni – pożądaną przymioty. Ksiądz wiejski, żyjący w atmosferze zdrowej, stojący ciągle na widoku dla oczu swych parafian, powiernik uczuć, strapiień i wesela ludu... często jest jego przyjacielem i działaczem pożytecznym. Co innego wielkomiński *labuś* lub obłudny asceta: ten zwykle z religią spleta politykę kosmopolityczną, występuje

jako zapaśnik walki skrytej i jawnej, ojczyznę zamyka w kościele beznarodowym, nie gardzi żadnymi środkami napaści i obrony, a w szerokiej i głębokiej otchłani życia łatwo poza wzrokiem wiernych topi swe grzechy i świeci niepokalaną świętością. Ta gra na szeroką skalę odbywa się w Krakowie, odbywa się we wszystkich miejskich mrowiskach kleru (*Liberum veto*, t. 1: 590).

Zatem ksiądz wiejski to „powiernik uczuć, strapiień i wesela ludu, przyjaciel i działacz użyteczny”. Jest to charakterystyka uwzględniająca ważny dla kapłana aspekt – stosunku do wiernych, a także istotny dla pozytywistycznego myślenia aspekt użyteczności społecznej. Niewątpliwie jest to obraz idealizowany, co też podkreśla wartościująca leksyka zdradzająca postawę aprobatywną felietonisty. Z kolei w negatywnym opisie księdza miejskiego dominuje leksyka wojenna (*zapaśnik walki, środki napaści i obrony*), pojawia się słownictwo sakralno-biblijne (*świecić niepokalaną świętością*) i metafizyczne (*głęboka otchłan życia*). W ten sposób kreślony jest obraz kapłana zaangażowanego w politykę, fanatyka religijnego i człowieka mającego wysokie o sobie mniemanie.

Księży posługujących „zwłaszcza w miastach” oskarża A. Świętochowski o zadawanie niewłaściwych pytań penitentom w konfesjonale. Jak stwierdził, więcej zajmuje księży „dewocka strona grzeszników niż moralna” (*Liberum veto*, t. 1: 614). Może dziwić, skąd u niewierzącego taka troska o jakość sakramentu spowiedzi. W tym wypadku felietonista, jak się zdaje, wchodzi w rolę adwokata penitentów (zwłaszcza kobiet) i w imieniu żon, służących, młodych kobiet kieruje do tygodnika katolickiego – „Przeglądu Katolickiego” szereg pytań, prosząc o odpowiedź. Ale odpowiedź wydaje się oczywista: „Czy on [ksiądz – M.P.] potrzebuje wiedzieć, jak się nazywają chlebobawcy służących? [...] Czy dobrze robi buntując żonę przeciwko mężowi, matkę przeciwko synom, służącą przeciwko państwu?” (*Liberum veto*, t. 1: 615). Pytania pełnią w tym wywodzie funkcję perswazyjną. Stanowią w istocie rzeczy katalog przewinień księży. Ostatecznie potwierdza to eksplicytnie sformułowany zarzut skierowany do kapłanów:

Przecież on [ksiądz – M.P.] zrywa węzły moralne, których niczym nie zastępuje, tłumi wszystkie uczucia prócz bigoterii, zachęca do łamania obowiązków, stawia w niezgodzie krewnych i przyjaciół. Jeden zaniedbany post lub pogwałcony dzień świąteczny jest w jego opinii etycznej co najmniej taką samą zbrodnią jak kradzież lub oszustwo (*Liberum veto*, t. 1: 614–615).

Ostrze krytyki kierowane jest także w stronę księży posługujących na wsi, o czym świadczy inny fragment felietonu Posła Prawdy. Główny zarzut dotyczy utrzymywania wiernych w niewiedzy, braku troski o krzewienie oświaty. Skutkiem tego stanu jest ciągle obecna na wsi wiara w zabobony czy praktyki magiczne:

Ale nasi „jezuici we frakach” nie zawsze lubią zjadać owoce własnego szczepu. Utrzymać ogół w mroku chcą, ale gdy chłop wyciągnie z grobu trupa i odetnie mu głowę dla wywołania w krowie obfitszego mleka, gdy zamiast ratować płonący dom, rzuci weń sól czarodziejską,

gdy lud zgromadzi się dla zobaczenia węża u kobiecej piersi – to nie są plony ich zasiewu, temu... nie winien nikt (liberałów oskarżyć trudno), chyba diabeł. Czasem tylko z ochryplych od wstecznej komendy gardel wyrwie się krzyk: światła, więcej światła! (*Liberum veto*, t. 1: 392).

Czy zatem Aleksander Świętochowski, pozytywista, scjentyista, deklarujący się jako niewierzący, i z tego też punktu widzenia krytykujący księży za konserwowanie niewiedzy, za fanatyzm, za zbyt materializm, nie znajduje pozytywnych przykładów wśród duchowieństwa? We *Wspomnieniach* Poseł Prawdy wyznaje, że wśród księży udawało mu się znać „idealistów i prawdziwych naśladowców Chrystusa” (Świętochowski 2006: 170–171). Jak przyznawał, szanował ich i mimo rozległej różnicy przekonań harmonizował się z nimi łatwo.

Tacy też znani i podziwiani przez A. Świętochowskiego duchowni pojawiają się w odcinkach felietonowych. Poseł Prawdy z reguły eksponuje ich zainteresowanie nauką, zaangażowanie w działalność społeczną czy po prostu mądrość życiową. Postaci te przywoływane były, jak to w kronice felietonowej bywa, nierzadko przy okazji poruszania innych tematów. W kontekście wyprzedaży majątków w Poznańskim czytelnik poznaje „zacnego nauczyciela” Posła Prawdy – księdza Misińskiego z Lublina, który, gdyby żył, nie sprzedałby majątku Niemcom, jak i nie redagowałby „Przeglądu Katolickiego” (*Liberum veto*, t. 1: 313). W innym miejscu felietonista przypomina sobie i czytelnikom mądrą lekcję, jakiej udzielił mu w dzieciństwie pewien „pocziwy ksiądz R.”:

– Nie żałuj nigdy – mówił dalej ksiądz – ani ludzkich, ani psich trudów, ile razy one prowadzą do jakiegoś rozumnego celu, ale nie marnuj ich, gdy są daremne i w dodatku upodlają. Twój Smok zdolnością skakania niczego nie dokaże, a straci odrobinę godności, którą nawet w zwierzęciu szanować należy” (*Liberum veto*, t. 1: 410).

Rada usłyszana z ust księdza była na tyle ważna i uniwersalna, że po wielu latach posłużyła felietoniście jako argument w krytyce zabaw ludowych. Z kolei w polemice z „Przeglądem Katolickim” A. Świętochowski przypomniał odwiedziny u „znajomego mu proboszcza”. Na stole zobaczył otwartą książkę J.W. Drapera *Dzieje zatargu wiary z rozumem*, zaś w kącie nierozpieczętowane stopy „Przeglądu Katolickiego” (*Liberum veto*, t. 1: 305).

Zdarza się jednak, że Aleksander Świętochowski poświęca postępowym duchownym więcej miejsca w swoich felietonach. Obowiązkiem felietonisty-kronikarza było powiadamianie czytelników o nowych inicjatywach, wydarzeniach mających miejsce w mieście. Pretekstem do wypowiedzenia pochwalnych opinii na temat księdza Chełmickiego było zainicjowanie działalności bezpłatnej lecznicy:

Ksiądz Chełmicki, dzięki gorliwej usłudze lekarzy, spełnił szczęśliwie sakrament wspólnej wszystkim ludziom religii, która się nazywa miłosierdziem. Przeciwno takiemu nabożeństwu nie protestują ci, którzy nieradzi by widzieć księży opróżniających kieszenie ludu chciwością i zapychających jego głowy fanatyzmem (*Liberum veto*, t. 1: 245–246).

Zauważamy jednocześnie, że działalność charytatywna księdza jest kontrastowo zestawiona z postawą większości księży. Ten negatywny obraz kreślony jest z perspektywy stosunku księży do wiernych, jak i do osób postępowych. Pierwszym księdza „opróżniają kieszenie”, a drugich „wyklinają” w kościele. Następnie felietonista zwraca uwagę na naukę głoszoną przez księży, którą negatywnie nazywa „zapychaniem głowy fanatyzmem”, a w innym miejscu ironicznie pisze o nadmiernej skłonności duchownych „do ćwiczeń karcianych”.

Podobny zabieg kontrastowego zestawienia dwóch wzorców kapłańskich wykorzystał Świętochowski do nakreślenia pośmiertnej sylwetki księdza Adama Jakubowskiego (proboszcza parafii Św. Krzyża w Warszawie), znanego w 2. połowie XIX wieku działacza oświatowego, pisarza i publicysty. Pisanie o zmarłych podporządkowane jest określonym regułom. Istotny element stanowi wartościująca ocena dorobku zmarłej osoby (Wojtak 2004: 123–130). Regułom tym wierny był i Poseł Prawdy, przy czym dodatkowym i ważnym, bo wyeksponowanym już w inicjalnej części segmentu, czynnikiem wartościującym osobę ks. Jakubowskiego było uznanie jego działalności przez niewierzących. Wykorzystując perswazyjny chwyt bezpośredniego zwrotu do wykreowanego odbiorcy – w tym przypadku duchowieństwa niepostępowego (określonego mianem „prześlądkowo-katolickich dobrodziejów”), wypowiada takie słowa:

Oto macie księdza, którego my, „bezwyznaniowcy”, szanowaliśmy za życia i żałujemy po śmierci. A on przecież nie spiskował przeciw religii, nie głosował za Darwinem i Haecklem, nie był Wallenrodem materializmu w sutannie, lecz kapłanem wierzącym. I dlaczegoż my, nieprzyjaciele czarnej międzynarodówki i papieskiej komendy, czcimy go serdecznym wspomnieniem? (*Liberum veto*, t. 1: 327).

Jakie zatem dokonania zmarłego księdza zyskały uznanie w oczach Posła Prawdy, reprezentującego tu opinię grona niewierzących. Dostrzega się i pozytywnie wartościuje stosunek do nauki: „był człowiekiem rzetelnej nauki i czystego charakteru, zasilał instytucje naukowe” (*Liberum veto*, t. 1: 327). Zwraca się uwagę na działalność prospołeczną, co jest zgodne z pozytywistyczną zasadą utilitaryzmu: „zaoszczędzone środki zaużytkowywał na cele ogólne, wspierał nędzę, przyczyniał się ciągle do podniesienia dobrobytu i oświaty krajowej” (*Liberum veto*, t. 1: 327), „okradany, wyzyskiwany, otwierał ciągle swą kieszeń dla pożytecznych przedsięwzięć i wydawnictw” (*Liberum veto*, t. 1: 327). Pozytywnie wartościowana jest postawa moralna księdza: „nie urządził sobie wygodnego życia i w zbytku nie zalecał ubóstwa” (*Liberum veto*, t. 1: 327). Jednak te zasługi i zalety, które zjednały księdzu Jakubowskiemu przychyłość pozytywistów, zdaniem A. Świętochowskiego nie mogły budzić uznania większości duchowieństwa. W zakończeniu felietonu Poseł Prawdy kontrastuje dwa wzorce duchowieństwa, wyciąga wnioski. Ksiądz Jakubowski to uczony, społecznik, utilitarysta. Z kolei „większość” duchowieństwa (ta nazywana „poświęconymi fanatykami” lub „prześlądkowo-katolickimi dobrodziejami”) jawi się jako za-

przeczenie tych cech, to „specjaliści” w dziedzinie dewocji. Warto zauważyć, że tym razem felietonista nie wypowiada się tylko w imieniu niewierzących, ale czyni siebie głosem ogółu. Jest to skuteczny zabieg perswazyjny, tym bardziej, że kronikę kończy rada skierowana do duchowieństwa stylizowana na mowę Jezusa z *Kazania na Górze*:

Ksiądz rozplynął się w uczonym, w obywatelu kraju. To nie ideał dla większości naszego duchowieństwa. Ono nie lubi odznaczeń swych członków poza dziedziną dewocji. I dlatego Jakubowski, pomimo rozległych zasług, dotarł w hierarchii kościelnej zaledwie do godności kanonika honorowego. Na swoim rydwanie dalej zjechać nie mógł. Ale premia dla najlepszych szkół i dzieł naukowych, projekty podniesienia przemysłu i rolnictwa, zagadnienia matematyczne to rzeczy niegodne księdza. A jednakże zmysł ogółu umie czasem przenikać głębiej. Chociaż na piersiach Jakubowskiego nie błyszczwały krzyże zwycięstw dewockich, białą, myślącą jego głowę otaczał szacunek powszechny. Nawet ci, co nie znali jego zasług, darzyli go szczerą sympatią. Umarł. Nie możemy lepiej uczcić jego pamięci, jak, ukazując jego znikający cień, powiedzieć do poświęconych fanatyków: jeżeli nie będziecie jako jeden z tych, nie wejdziecie do królestwa chwały (*Liberum veto*, t. 1: 328).

Pora na wnioski. Obraz duchowieństwa, jaki wyłania się z wypowiedzi felietonowych Aleksandra Świętochowskiego, jest determinowany punktem widzenia nadawcy. Przeprowadzone analizy pozwalają wyodrębnić następujące punkty widzenia: 1) niewierzącego, 2) pozytywisty-społecznika, wartościującego osoby ze względu na utylitarny charakter ich pracy, 3) pozytywisty-scjentysty, uznającego prymat rozumu i nauki. Okazjonalnie uwidacznia się punkt widzenia Polaka. Oczywiście są to widzenia wzajemnie się warunkujące i dopełniające. Jako niewierzący felietonista dystansuje się w ocenie duchowieństwa (zwłaszcza duchowieństwa wyższego, decyzyjnego). Na władze kościelne patrzy przez pryzmat podejmowanych decyzji i zawsze jest to ocena negatywna. Przy czym, jak na felietonistę przystało, wybór komentowanych wydarzeń poddany jest subiektywnej selekcji. Niewierzący patrzy ponadto na księży z perspektywy ich zachowań. Dostrzega i piętnuje postawy niemoralne, jak skłonność do uciech, niestosowność pytań zadawanych w konfesjonale. Negatywny obraz duchowieństwa wyłania się z patrzenia pozytywisty-scjentysty. Przedstawiciele Kościoła ukazywani są jako ostoja zacofania umysłowego, fanatycy religijni czy też jak ci, którzy aprobują zachowania dewocyjne, a nawet zabobonne u wiernych. Z kolei księży otwarci na naukę, uczeni – postrzegani i wartościowani są pozytywnie, zyskują szacunek i uznanie felietonisty. Podobnie jak ci duchowni, którzy zaangażowani są w działalność na rzecz społeczeństwa.

Co do warstwy językowej, to wydaje się, że skutecznym, mającym moc perswazyjnego działania środkiem jest wykorzystanie kontrastu, wspartego nacechowanym aksjologicznie słownictwem, w tym leksyką sakralno-biblijną. Ponadto sugestywność kreślonych wizerunków osiągnięta jest przez wykorzystanie ironii, jak i wprowadzenie leksyki z rejestru nacechowanego.

Literatura

- Bartmiński J., 1999, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, w: J. Bartmiński (red.), *Językowy obraz świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Bartmiński J., 2001, *O językowym obrazie świata Polaków końca XX wieku*, w: S. Dubisz, S. Gajda (red.), *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa.
- Bartmiński J., Tokarski R., 1986, *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, w: T. Dobrzyńska (red.), *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Brykalska M., 1987, *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 1-2, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Dąbrowska A., Anusiewicz J. (red.), 2000, *Językowy obraz świata i kultura*, „Język a Kultura”, t. 13, Wrocław.
- Mazan B., 1989, *Przywódca „młodych” jako polemista i pamfletista*, „Prace Polonistyczne” 45.
- Mazan B., 1995, *Z problemów felietonistyki przywódcy „młodych”*, „Prace Polonistyczne” 50.
- Muecke D.S., 2002, *Ironia: podstawowe klasyfikacje*, w: M. Głowiński (red.), *Ironia*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Pietrzak M., 2013, *Wyznaczniki gatunkowe felietonu 2. połowy XIX wieku (na podstawie tekstów Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Sandler S., 1976, *Wprowadzenie do Liberum veto*, w: A. Świętochowski, *Liberum veto*, t. 1, wybór i wstęp S. Sandler, oprac. M. Brykalska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Świętochowski A., 1976, *Liberum veto*, wybór i wstęp S. Sandler, oprac. M. Brykalska, t. 1-2, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Świętochowski A., 2006, *Wspomnienia*, opracował i wstępem opatrzył S. Sandler, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Wojtak M., 2004, *Gatunki prasowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Żuk G., 2010, *Językowy obraz świata w polskiej lingwistyce przełomu wieków*, w: M. Karwatowska, A. Siwiec (red.), *Przeobrażenia w języku i komunikacji medialnej na przełomie XX i XXI wieku*, Wydawnictwo Drukarnia Best Print, Lublin.

Summary

Magdalena Pietrzak

The Image of the Clergy in Aleksander Świętochowski's Feuilletons

The aim of the article is to reconstruct the linguistic image of the Polish clergy on the basis of Aleksander Świętochowski's feuilletons. This image is determined by the point of view of the speaker. In my analysis I have distinguished the following points of view: 1) the POV of a non-believer, 2) the POV of a positivist and an involved citizen, 3) the POV of a positivist and scientist. These perspectives are complementary and mutually determining. As a non-believer, the feuilletonist distances himself from the clergy. He views Church authorities through the prism of their decisions and his judgment is always negative. The feuilletonist also focuses on the behaviour of the clergy. He notices and denounces their immoral attitudes. A similar, negative image of the clergy is presented from the point of view of a positivist and an involved citizen. The representatives of the Church are depicted as intellectually backward religious fanatics. The priests who are open to science or are scientists themselves are perceived and judged in a positive light by the feuilletonist, who expresses his respect and admiration towards them. The same concerns the representatives of the clergy who actively contribute to the wellbeing of society. As regards language, the feuilletonist uses contrast and axiologically charged vocabulary, including religious and biblical expressions, which is both effective and persuasive. Furthermore, the suggestiveness of the images under discussion is enhanced by means irony and expressions with negative connotations.

Słowa kluczowe: felieton, językowy obraz świata, Aleksander Świętochowski

Key words: column, linguistic image of the world, Aleksander Świętochowski